

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie M 38.000
z dostawą do domu . . . M 42.000

Na prowincji

z przesyłką pocztową M 42.000
za granicą M 60.000

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

1.500 Mk

KRAKÓW
Biblioteka Jagiellońska

Słowo Polskie

poniedziałkowe

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetrowy: w zwykłych ogłoszeniach 500 M., w nadanem i w nekrologii 1300 M., w kronice, repertuar i dział gospodarczy 2500 M., pod nagłówkiem na pierwszej stronie 3500 M. Paski na kolumnach tekstowych 2500 M. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 300 M., dla poszukujących pracy 150 M. Cała strona w zwykłych ogłoszeniach 1,300,000 M. Z zastrzeżeniem miejsc 2500 M. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. — Tel. 27. — No Konta w P. K. O. 150 640. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 11—15

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Redaktor naczelny Dr. Stanisław Grabski.

Posłowie rumuńscy we Lwowie.

Wczoraj, jak o tem donosiliśmy, przybyła do Lwowa wycieczka parlamentarzystów rumuńskich, złożona z posłów i senatorów rumuńskich, którzy w przejździe do Kopenhagi, na międzynarodowy kongres parlamentarny, zatrzymali się w Polsce, aby zapoznać się z naszymi stosunkami.

Na pierwszy etap wybrali miasto Lwów.

W skład delegacji wchodzi między innymi senatorowie: N. Botez, V. Pella, N. Constantinescu, I. Marcea, dalej posłowie: Scariat, V. V. Pella (junior), Jean, Jarmesen, Nicolaescu, Constantiniescu-Bordeni, Orleansu, Dr. Lupu i inni. Towarzyszy wycieczce uproszony przez rzeszę polską w Rumunii Dr. Zăplacita. Wycieczkę z ramienia Ministerstwa spraw zagranicznych prowadzi referent p. Żeliszewski.

Wycieczka składa się z 67 osób, w tem około 20 kobiet, żon posłów i senatorów. Parlamentarzyści rumuńscy przybyli do Lwowa o godz. 9.30, gdzie na dworcu powital ich wiceburmistrz Województwa rada Karłowicz i Dr. Milewski, dalej dyrektor Izby handlowej dr. Trawiński, dr. Panah, dyrektorowi Targów Wschodnich Puchalski i Kadernóška, lektor języka rumuńskiego dr. Biedrzycki, delegat Magistratu i wielu innych.

Gości po przywitaniu zawieziono powozami do Hotelu Krakowskiego gdzie odbyło się śniadanie, poczem goście zwiedzili Targi Wschodnie, panoramę Raclawicką i Izbę handlową, gdzie powital ich p. wiceprezydent Thom. poczem Województwo przyjmowało ich śniadaniem w Hotelu Georgea.

Po śniadaniu goście zwiedzili Muzeum Ossolińskich, Muzeum Przemysłowe, Muzeum Sobieskiego, Uniwersytet, Politechnikę i Teatr, poczem wieczorem odbył się obiad w Hotelu Krakowskim, który w serdecznym nastroju przeciągnął się do godz. 11-tej.

O godz. 11.55 żegnani przez reprezentantów władz, goście odjechali do Krakowa.

SPOTKANIE PREZYDENTÓW MALEJ ENTENTY.

Praga (PAT) „Bohemia“ donosi, że w połowie sierpnia odbędzie się w spotkanie ministrów M. E. Czł. prezydent ministrów Swehla udaje się już w tych dniach do Karlsbadu podczas gdy prez. min. Bratianu i Pasicz przybędą tamże dopiero w ciągu tygodnia.

RZĄD JUGOSŁOWIAŃSKI ZMILITARYZOWAŁ STRAJKUJĄCYCH KOLEJARZY.

Belgrad (PAT) Polrad. Z powodu strajku na kolejach południowych rząd zmilitaryzował kolejarzy. W ten sposób strajk został stłumiony w zarodku.

Odpowiedź włoska w sprawie odszkodowań.

Rzym (PAT) Polrad. Prasa włoska zamieszcza następujący komunikat: Odpowiedź wręczona przez ministra Toretto Lordowi Curzonowi, wyraża w zasadzie zgodę i pełne uznanie dla usiłowań rządu angielskiego w kierunku osiągnięcia porozumienia powszechnego w imię odbudowy ekonomicznej Europy, ale czyni licne zastrzeżenia co do środków, jakie należałoby

użyć dla osiągnięcia powyższego celu. Dalej komunikat stwierdza że program włoski uznaje konieczność sprawiedliwego rozwiązania sprawy odszkodowań oraz długów międzysojuszniczych. Rząd włoski szczególnie przykłada również do tego, aby uniemożliwić Niemcom wszelkie dalsze wykroty i żądać od nich wykonania przyjętych zobowiązań.

Nota francuska a Londyn.

Londyn (PAT) Polrad. Inicjatywa Poincarego, natychmiastowego ogłoszenia noty francuskiej w sprawie odszkodowań, została żywcem powitana wśród frankofilijskich kół Londynu. Podkreśla się przytem, że akt ogłoszenia tych not ze strony Francji, rozwiązał do

reszty złośliwe przypuszczenia, jakoby Francja miała właśnie szczególny interes w utrzymaniu rzeszonych not w tajemnicy. „Daily News“ zaznacza, że noty francuskie, pomimo, że są zredagowane w stylu przyjaznym, odznaczają się stanowczością.

Rokowania czesko-węgierskie.

Praga (PAT) Tutejsze dzienniki demontują wiadomość, pochodzącą z Budapesztu, jakoby Bmesz skierował do hr. Bethlena zaproszenie telegraficzne przybycia w celu nawiązania bezpośrednich rokowań. „Prager Tagebl.“ twierdzi jednakże ponownie, że w przyszłym tygodniu nastąpi spotkanie pomiędzy wzmiankowanymi mężami stanu. Budapeszteński korespondent „Prager Tagebl.“ dowiadyuje się, jak twier-

dzi ze źródła autentycznego, że specjalny kurier ma przybyć z Pragi do Budapesztu. Aby tam wręczyć protokół narad sirańskich, który ewentualnie będzie mógł służyć za podstawę pertraktacji pomiędzy Węgrami a Małą Ententą. „Narodni Politika“ dowiadyuje, że rząd budapeszteński skierował do czechosłowackich wielkich firm wókienniczych zamówienia na ogólną sumę 600 milionów koron węgierskich.

Bułgaria o konferencji w Sinaja

Sofia (PAT) Polrad. Cała prasa bułgarska życzliwie ocenia wyniki konferencji sinajskiej, podkreślając, że państwa Małej Ententy podobnie jak w elkie mocarstwa zajęły wobec ostatnich wypadków w Bułgarii takie stanowisko, jak tego Bułgaria właśnie pragnęła. Zdaniem dzienników, Bułgaria nie może więcej żądać od swoich sąsia-

dów, z którymi jeszcze niedawno była w stanie wojennym. Należy się jednak spodziewać, że nadejdzie niebawem czas, gdy sąsiedzi Bułgarii zdecydują się pomóc jej przy odbudowie gospodarczej i ogólnej konsolidacji. W tym duchu ocenia konferencję sinajską cała prawie prasa bułgarska.

ANGLJA NIE UZNAJE RAKOWSKIEGO.

Londyn (PAT) Polrad. Wobec a-mianowania przez rząd sowiektów Rakowskiego na stanowisko przedstawiciela handlowego sowiektów w Londynie w miejsce Krasna, rząd angielski zarządził zebranie informacji co do propagandy przeciwingielskiej, jaką Rakowski uprawiał w licznych swoich mowach, a między innymi w wielkiej mowie, wygłoszonej w Charkowie. Aż do chwili ukończenia dochodzenia w tej sprawie, rząd angielski odmawia uznania Rakowskiego.

NOWY PREZYDENT STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

New York (PAT) Wolff. „N. York Herald“ pisze: Osobistość nowego prezydenta nie dała powodu do niekarności, albowiem jest wadome. Jest to mąż o wybitnej inteligencji i bardzo przewidujący. „New York Tribune“ uważa Coolidge za odpowiedniego następcę Hardinga. „Morning World“ pisze, że Coolidge zrobił sobie opinie energetycznego człowieka. Znajdzie on poparcie i sympatię całego narodu bez różnicy stronstw.

MARSZAŁEK TRAMPCZYŃSKI OBJAŁ URZĘDOWANIE.

Warszawa (PAT) Dziś o godz. 4-tej popoł. przyjechał i objął urządowanie p. marszałek Senatu Wojciech Trampczyński.

PIERWSZY UKŁAD WĘGLOWY Z NIEMCAMI W ZAGŁ. RUHR.

Düsseldorf (PAT) Pomiedzy przedstawicielami władz niemieckich a przedstawicielami francusko-belgijskiego zarządu kolei na obszarze okupacji, odbyło się tu posiedzenie w sprawie załatwienia transportów węglowych przeznaczonych dla Włoch. Jest to pierwszy układ, który w ostatnim okresie okupacji doszedł do skutku w dziedze bezpośrednich rokowań, pomiedzy władzami okupowanymi a Niemcami.

WATYKAN A ŚMIERĆ HARDINGA.

Berlin (PAT) „Berliner Tagebl.“ donosi z Rzymu: W kołach watykańskich zapanało wielkie zaniepokojenie z powodu śmierci prez. Hardinga. Watykan omawiał z mężem zaufania prez. Hardinga program polityczny na podstawie którego mogłoby dojść do porozumienia w sprawie regulacji kosztów wojennych wszystkich państw, które uczestniczyły w wojnie. Regulacja ta miałaby na podstawie wspomnianych rozważań nastąpić w ten sposób, że jedynym wierzycielem zostałyby Stany Zjednoczone, zaś ich dłużnikiem Niemcy.

SOCJALIŚCI BAWARSCY PRZECIWRZĄDOWI.

Wiedeń (PAT) „N. Fr. Presse“ donosi z Monachium, że na ostatnim posiedzeniu bawarskiego Seimu, poseł socjalistyczny Timm, złożył oświadczenie zapowiadające ostrą walkę przeciw gabinetowi Kullinga, albowiem polityka tego gabinetu jest zwrócona przeciwko masom robotniczym. Rząd bawarski toleruje wszystkie próby, zmierzające do naruszenia układu weimarskiego. Rząd musi wiedzieć, że naruszenie takiego byłoby poparciem zamiarów francuskich.

ZABURZENIA GŁODOWE W BERLINIE.

Berlin (PAT) Polrad. Wczoraj miały tu miejsce zaburzenia głodowe na tle żywnościowym. W Poczdamie tłumy usiłowały rozgabić na targowisku wozy, jakie przybyły ze wsi z produktami wiejskimi.

CHLEB W BERLINIE.

Berlin (PAT) Cena bochenka chleba podskoczyła na 82 000 mk.

OGRANICZENIE ZBROJEŃ WOJENNYCH.

Paryż (PAT) Polrad. Tymczasowa komisja dla sprawy ograniczenia zbrojeń przystąpiła do dyskusji nad konwencją o wzajemnym niesieniu sobie pomocy i zezwoleniu, opierając się głównie na projektach Cecila i Boquitta. W wy-

Powiększenie miast.

Dnia 1. bm. uchwalił Sejm poprawki Senatu do ustawy o zmianie granic miejskich w b. zaborze austriackim i wkrótce po ogłoszeniu w Dzienniku ustaw stanie się ta ustawa prawem. Zatem trzeba, aby ogół, a zwłaszcza burmistrzowie i zarządy miast wiedzieli o tej ustawie, bardzo ważnej i zaraz stała się o powiększeniu miast tam, gdzie to jest wskazane.

Dotychczas przyłączenie jakiejś wsi lub części wsi do miasta wymagało ustawy b. Sejmu galicyjskiego, a potem Sejmu Rzplitej i to w każdym wypadku. Wskutek tego od 50 lat za edwie kilka miast powiększono w ten sposób osobnymi ustawami, bo na dobrowolne łączenie się nie można było zyskać zgody prawie nigdy.

Polska jest państwem wiejskim, gdzie miasta mają tylko 25 proc. ludności. W całym państwie jest na 12.632 gmin wiejskich tylko 613 miast. W województwach południowo-wschodnich jest jednak ten stosunek i szcze gorzszy. Tu tylko 19 proc. ludności mieszka w mieście, a 81 proc. na wsi, zatem jest tu społeczeństwo wybitnie wiejskie. W województwie lwowskim jest na 2.205 gmin wiejskich — 59 miast, w tarnopolskim na 906 wsi — 29 miast i w stanisławowskim jest na 1.075 wsi — 35 miast, — razem na 4.186 wsi — tylko 123 miasta. Ustawa więc ma pierwszorzędą wartość i już bardzo wiele miast z Małopolski wniosło prośby o przyłączenie wsi, choć ustawa była dopiero w opracowaniu. Ale najważniejsze jest to, że można teraz **zmnieszyć niesłychane zażyczenia miast i wzmocnić w miastach polskość.** Wszak o ile chodzi o miasta od Zbrucza po San, na tyrowym mieszanym terenie polsko-ruskim, — mamy na 103 miasta większość tylko w 7, a w 96 miastach jest większość żydowska, lub czasem żydowsko-ruska. W niektórych miasteczkach mają rz. kat. mniej niż 10 proc. Czy więc mogą te miasta odgrywać swą naturalną rolę centr polskości, czy mogą być oparciem i ogniskiem pracy polskiej? Teraz, gdy wędzie jedni stłki energiczniejsze powinni się postarać o to, by do każdego miasta przyłączyć część jakiejś wsi zamieszkałą przez Polaków, — będą inaczej wygadły stosunki narodowościowe w miasteczku i w ogóle cały wygląd miasta pod każdym względem musi się zmienić.

Prośby o przyłączenie wsi powinno kane miasto wnosić zaraz do ministerstwa spraw wewnętrznych (Warszawa Nowy Świat 67) i napisać, że miasto X. pragnie przyłączenia gmin Y., Z. względnie części gmin U., W. z powodów... Dołączyć trzeba: 1. Owiadoznie miasta, wsi i wydziału powiatowego,

PREMIERA Dzis w poniedziałek 6 bm. w **Hinie LEW** SKARBY ARNESOW na lzwyczajny dramat w 6 akt. wyworni szwedzkiej „Svenska Biograf-Teatern” według powieści laureatki nagrody Nobla-Selmy Lagerlöff. W gl. roli Mary Johnson najgenialniejsza artystka Północy. — Niewidziane dotąd efekty ekranowe. 46:4

wego, co zatwierdził ma wydział powiat. i o ile wieś się na przyłączenie nie godzi, ma on załączyć jej odmowną odpowiedź; 2. Szkic sytuacji miasta i tych wsi, z zaznaczeniem nowych granic; 3. Budżety miasta i gmin z ostatnich trzech lat (ma je Wydział powiatowy); 4. Urzędowy, zatwierdzony przez inspektorat skarbowy wykaz po datków bezpośrednich (realnych) z r. 1923 lub 1922, zatem a) gruntowego, b) domowo-klasowego wzgl. czynszowego, c) dodatku przemysłowego, z oznaczeniem kwot na terenach mające się połączyć; 5. Wykaz majątku wsi

tych i miasta, zatwierdzony przez Wydział pow.; 6. Umowę co do użytkowania majątku wspólnego. O ile umowa nie dojdzie do skutku, wystarczy załączyć stwierdzenie, że odbyto pertraktacje, a potem ureguluje te stosunki Wydział pow. wzgl. dalsze insa cje; 7. Opinię starostwa, kasy skarbowej, sądu itd. co do tego przyłączenia i zezwolenia ostatecznie Rada ministrów, a dla przypilnowania sprawy trzeba dać znać o wniesieniu prośby do odpowiedniego posła „6-seniku”. **Prószyński.**

Z rozmyślań wakacyjnych.

Szczerzec ad Niemirów 31 lipca.

(Przed wojną a dziś. — Zastój w pracy oświatowo-kulturalnej. — Niedomagania wsi — Zażydzenie miast. — Kooperacja Towarzystw oświatowo-społecznych. — Do czynu!).

Jako pracownik społeczny nieraz na łamach „Słowa Polskiego” poruszałem w latach 1906—1914 różne tematy z naszych zagadnień oświatowo-kulturalnych i społeczno-politycznych. To też dziś tem śmie lej piszę kilka uwag, które mi się narzuciły w czasie obecnego, wakacyjnego pobytu na wsi tutejszej.

Od 3 lat przebywam stale w b. Kongresówce i tam się oddaję życiu publicznemu, ale sprawy Małopolski obchodzą mnie żywo, bo i któregoż Polaka mogą one nie obchodzić?

Dziś tem więcej interesować się powinniśmy wzajem samą, że dobro całego naszego państwa leży w prawidłowym rozwoju wszystkich jego części składowych, pomysłny zaś stan rzeczy w dzielnicach kresowych — to najpewniejsze zabezpieczenie naszego państwa państwowych.

Niewiem, jak jest dziś gdzie indziej w Małopolsce Wschodniej, lecz to wiem, że przed wojną w każdym powiecie wrzasa gorliwa praca nad narodowym uświadczeniem ludności polskiej, nad naprawieniem tego wszystkiego, co zaniedbały na kresach dawniejsze wieki naszego życia państwowego. Czulo się groźne niebezpieczeństwo zamku ludności polskiej, kurczenie się naszego stanu posiadania, pomniejszenie się wpływu naszej kultury. Pracowało się z zapałem, z pełnym poświęceniem się, i w tęsknej nadziei myślało się o tym dniu, który nam przyniesie świat niepodległości powrotem... Zylismy dla Polski i zawało się, że w chwili, gdy by dziećmi mieli znowu państwo własne, będzie my umieli pracować dla tego państwa na każdym jego zakątku... Świętokrzęca to myśl była, gdyby ktoś był pragnął cząstkę z Polski jakiejś zyski osobiste... Nie miał żadnego wpływu na poszanowania ten, kto zdała stał od warsztatów pracy narodowej i społecznej...

Gdy dziś przypatruję się stosunkom w najściszej skupieniu polskim pow. Rawa Ruska (wsi Szczerzec, Ulicko, Seredkiewice, Krzemionki-Błada z miasteczka mi Magierów i Niemirów), doznaję bardzo smutnych wrażeń.

Bo też opowiadają mi, że w czasach ostatnich pozostawiono ludność polską samej sobie. Niema żadnych organizacji lokalnych, gdzieby ludność mogła się skupić, słysząc o szerszych obowiązkach obywateli państwa polskiego, zainteresować się ogólnymi sprawami państwowymi, zachęcać się do podnoszenia kultury rolnej, do ruchu kooperatywnego itp.

Jednym słowem, życie ludności polskiej ogromnie niedomaga. Nie wyższem jest życie chłopstwa ruskiego, to prawda, ale przy najmniej chłop ruski może zaspokoić potrzeby religijne w liczniejszych cerkwiach ruskich. Ta ostatnia jest np. w takim Szczercu, gdzie ludność polska jest w większości. Lecz niema tutaj choćby skromnej kaplicy łacińskiej, gdzieby przynajmniej od czasu do czasu można było przysłuchać się mszy św. i usłyszeć kazanie polskie. Zresztą sam widok filialnej kaplicy przypominałby ludności codziennie polską wiarę.

W miasteczkach (Magierów, Niemirów) prawie sami żydzi. W Niemirowie jest tylko jeden sklep katolicki, i to licho zaopatrzony.

Znam podobne miasteczka w b. Królestwie Polskim. I tam są żydzi, w mniejszej, lub większej liczbie, ale przecież obok żydów i katolicy zajmują się handlem, twarzo stając na tych stanowiskach, nawet zdobywając nowe.

Zażyczenie miasteczek tutejszych, to prawdziwa plaga i wielkie nieszczęście. Czas też najwyższy pomyśleć nad tem, co robić, aby miasteczka w Małopolsce wscho dniej stały się ogniskami polskiego przemysłu i handlu, i służyły interesom Polaków, a nie interesom żywołu, który polskim nigdy nie będzie.

Ma tu przed sobą bardzo ciężkie, lecz ważne i poważne zadanie Tow. „Rozwój”, którego oddziały powinny istnieć w każdym mieście powiatowym dla rozciągnięcia działalności na każdą miejscowość powiatu.

Oby na tem polu wiele zdziałała świeżo zawiazana w Warszawie Polska Liga Gospodarcza przez swoje Rady Okręgowe

współdziałaniem w tworzeniu placówek przemysłowo-handlowych.

Powinny żywać rozwinąć akcję Koła T. S. L., Kółka rolnicze, Tow. gospodarskie, Związki ziemian itp.

A wszystkie te Towarzystwa i Stowarzyszenia powinny dojść do ścisłej kooperacji w działaniu, by nie rozpraszać sił, tak dziś niestety nielicznych.

Niechaj duch narodowy zamieszka w każdej chacie polskiej i budzi czynną miłość Ojczyzny, by się wzmocniły władza na szczytach państwowej.

Niechaj w Małopolsce wschodniej przestaną istnieć Polacy, mówiący i czający po rusku, niechaj nie ginie dla Polski żadna jednostka. Niema nas w państwie aż tylu, byśmy zbyt byli mogli oddawać na rzecz obcych narodowości. I wstyd to, że w państwie polskim są Polacy, którzy w życiu potocznie nie używają języka państwowego. A wstyd to zwłaszcza dla tych wszystkich obywateli, którzy są głębiej uświadczeni, nie uważają za swój obowiązek nieść przy każdej sposobności narodowe i państwowe uświadczenie tam wszędzie, gdzie tylko mieszka ludność polska.

I wstyd to, że nie mamy w miastach i miasteczkach silnego mesażarstwa polskiego. Brak jego osłabia nas będzie ekonomicznie i państwowo, musimy więc koniecznie nasilać środowiska miejskie elementem czysto polskim.

Na to wszystko trzeba środków materialnych, lecz niezbędna jest tu także praca oświatowo-kulturalna i ekonomiczno-społeczna.

A dziś jej niema, lub jest bardzo młka. Praca ta nie była łatwa przed wojną, boć pracownikami oświatowymi i społecznymi nie byli ludzie zasobni finansowo. Lecz było żywe odczuwanie potrzeby tej pracy i była ofiarność wielka.

Dziś jest dużo narzekania na wszystkich i na wszystko, a głównie na państwo, na Polskę... Każdy tłumaczy się brakiem dogodnych warunków pracy społecznej, ba ciężkie są czasy, bo każdy musi pilnować własnego interesu...

I na terenie naszego życia obecnego uwidocznią się dużo, bardzo dużo interesów tylko gdzieś gubi się interes Polski... — Gdzieś zanikła wyrozumiałość celów życiowych, zanikła się ofiarność dnia powszedniego, a błysnie od czasu do czasu ofiarność dni świątecznych.

A przecież każdy z nas miluje serdecznie to Polskę **narodową**, i każdy to czuje w głębi duszy, że Polska, to naprawdę Wielka Rzecz...

Niechżeż ta miłość Ojczyzny wydobędzie się z nas wszystkich na zewnątrz, niech każdy coś z siebie poświęci dla Polski, by naród nasz mógł rychło w rozwoju swoim stanąć na najwyższym szczeblu kultury duchowej i materialnej, a państwo nasze stać się w rzędzie wielkich mocarstw narodowych.

Więc, nuż, do czynu!
Bronisław Kryczyński.

OD ADMINISTRACJI.

Wszystkich P. T. Prenumeratorów tak miejscowych, jak zamiejscowych, którzy jeszcze nie uiszcili przedpłaty, bądź przestali mniejszą niż obowiązującą z d. 1 sierpnia, bądź zalegają — aby bezwzględnie wpłacili według cen podanych w nagłówku numeru najdalej do 10 b. m., gdyż po tym terminie bezwarunkowo wstrzymamy wysyłkę dziennika.

Z LISTÓW DO MŁODZIEŻY.

Odrodzenie polskiej dumy narodowej.

W czasach Jagiellonów, Zygmunta i Batorych — w epoce polskiego renesansu poezy i rozkwitu jego ducha, sławy oręza, dyplomacji i nauki powagi słowa i czynu, było poczucie dumy narodowej przykazaniem obywateli Rzeczypospolitej. „Polonus sum” — te dwa wyrazy stały niemal za wszystkie gleity i polecenia, powodowały u cudzoziemców podziw, szacunek, uwielbienie. Polonus sum, znaczyło: Pochodzę z narodu, który go dzielność rycerska i dzielność charakteru przyćmiewają zawsze swym blaskiem inne narody. Polonus sum, jesterem przedstawicielem tych całości obywatelskich, tych najlepszych przymiotów ducha i ciała, jakie stały się przyczyną sławy mojego narodu.

W życiu społecznym poczucie osobistej godności jest podwaliną wszystkich cnót obywatelskich. W niej ukryte są skarby wyższego człowieczeństwa: Od chęci nabywania wiedzy aż po skromność, to znamie ludzi mądrych, zarządzających pawiem pióram —

zarozumiałostą. Przekonanie, że jest się czymś, co nas wyróżnia od innych, nie jest równoznaczne z zarozumiałostą. Każdy rozumny człowiek posłucha poczucie swej własnej godności. Tak samo każdy wielki naród podsyca swoją dumę. Narodowa dumą — to przekonanie narodu o jego posłannictwie, o wyższym powołaniu, jakie ma spełnić w wielowym rozwoju. Mądry naród zasadza przekonanie o swoim posłannictwie na tradycji, czyli na kontynuowaniu i realizacji tych idei, jakie przyswajali ojcom ojczyzny.

Chciałbym, abyście się stali dumnymi — wy młodzi — dumnymi nie tylko jako ludzie, posiadający poczucie własnej osobistej godności, lecz także wy jako naród, jako Polacy.

Kamieniem węgielnym tej odrodzonej cnoty pracodawcy waszych jest zachowanie żywej tradycji. Nie w książkach, ale w sercu powinniśmy nosić historię świętości swojego narodu. — Każdy z nas powinien wybudować sobie ołtarz przeszłości i czcić świętość narodowych bohaterów. Ołtarz jest miejscem, gdzie człowiek korzy się i podnosi swojego ducha przed dokonaniem czynu. Jakżeż chcecie wmurować w swą pierś ołtarz przeszłości, jeśli może nie wiecie, co świętość zna-

czy? Cześć dla rzeczy świętych — to religijność. Kto nie święci mienia Boga, nie może wiedzieć, co świętem jest na ziemi.

Naród, jako zbiorowość życia jednostek, tworzy świątynię tego ołtarza. Każdoczesność, składająca się z wysiłków, trudów, dążeń, ideałów i czynów obywateli, wzmocnienia i rozszerzenia, lub uszczuplenia i burzy części składowe swej świątyni. Przemianowicie ów obraz na słowa polityki, powiemy, że świątynią narodu jest jego państwo. — Był czas, kiedy świątynię polską w zupełności rozbrano. Przetrawiliśmy, gdyż idole — ołtarz pozostał w sercach naszych. Obecnie budujemy nową świątynię. — Młodzi przyjaciele! Któż z was nie chce, aby ona nie była widna i szeroka, wysoka i wielka; aby nie była tak strzeżona swoimi wieżami ku niebu, jak żadna budowla tej ziemi? Zarządzą wszyscy tego budujemy. Więc czemuż ociągamy się w wyznaniu i w ujawnianiu własnej dumy narodowej? Wszak budujemy odnowa, niemal od fundamentów, przeto z tem większą dumą powinniśmy spojrzeć na inne narody. One na starych siedząc ruinach, już tem się nawet cieszą, że zanurzają

świętynie — państwa przynajmniej świętem bieleciem otynkować mogą.

Brak budowniczych? Przenigdy. Wy młodzi od czegoż jesteście? Co rychło chwycicie się pracy! Zgromażcie się razem pod hasłem budowniczych Polski!

Praca twórcza, praca dla dobra narodu, oto wasz cel. Brak wam przewodników? Nauczcie się na pamięć życiorysów naszych narodowych świętych. Naszych Zamojskich, Łaskich, Kosciuszaków, Śniadeckich, Staszyców i wielu, wielu innych.

Posiadając dumę, niezapamiętajcie o tem, że dobrze mieć jest czasem i pogardę w oku. Dobrze jest mieć zaciśniętą i mocną pięść do uderzenia i stopy gotowe narzód do skoku. Albowiem nie jeden faryzeusz i nie jeden przekupień wciągnie się w waszą świątynię. On to nazwie waszą dumę narodową szowinizmem. Próżne jego słowa! Pożarcie narodowej dumy, tej godności Polaka, to prawdziwy patriotyzm. Matka zaś szowinizmu jest głupia, bezmyślna zarozumiałost. Ta jedyną tylko objawia się brakiem poszanowania ludzi i rzeczy nieswoich.

Józef Gluziński.

II. Zjazd legionistów.

Główny Zjazd.

Wczoraj, w dniu otwarcia Zjazdu Legionistów, odbyło się na sukach Cyta deli msza połowa przy udziale olbrzymiego tłumy publiczności. W Mszy św. wzięły udział stowarzyszenia i korporacje ze sztandarami, oddziały wojska i tysiączne tłumy ciekawych. Mszę odprawił kapelan wojskowy ks. Parłak, który następnie od ołtarza wygłosił kazanie okolicznościowe, nawiązując do śmierci Traugutta, porównał czyn legionowy do wysiłków 63-go roku. Podczas nabożeństwa orkiestra wojskowa odegrała pieśni kościelne.

Po nabożeństwie marszałek Piłsudski przeszedł przed szpalami, a gdy znalazł się obok związków robotniczych, przemówił do nich p. K. Żelazkiewicz, poczem wręczono marszałkowi ksęgę państwową z napisem: „Wielkiemu szermierzowi o wolność narodu, Józefowi Piłsudskiemu, robotnicy miasta Lwowa“.

Następnie przy odgłosach kilku orkiestr, ruszył pochód ku ratuszowi, gdzie o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu. Sala ratuszowa pięknie ozdobiona zielenią chorągwi, w środku naprzeciw „Polonii“ umieszczono portret Piłsudskiego. Gdy marszałek Piłsudski zjawił się na sali, odezwały się okrzyki na jego cześć, poczem chór dukarzy pod batutą p. Kinałskiego odśpiewał okolicznościową kantatę. Z kolei imieniem komitetu lwowskiego powitał marszałka i gości kap. Niedźwiedzki, następnie zaś p. Stefanowski imieniem wszystkich kół związku legionistów wyraził podziękowanie miastu za gościnę a delegatom za udział w obradach.

Na przewodniczącego honorowego Zjazdu zaproponował mowca marsz. Piłsudskiego, na przewodniczącą go p. sła Jana Dąbskiego, na wiceprezesów prof. Zakrzew k ego, Niedźwiedzkiego i posła dr. Polakiewicza, na sekretarza zaś p. Klarsfeld-Szczerski go.

Zabrał głos p. Dąbski, wyrażając radość, że Zjazd drużyna odbywa się we Lwowie, w tym mieście bohaterów, które krwią swoich dzieci okupiło wolność kraju. Z kolei p. Dąbski oddał hołd p. Piłsudskiemu.

Następnie przemawiał imieniem D. O. K. gen. Niesiołowski, imieniem związku obrońców Lwowa kap. Świeżawski, dr. Dłuski, który wypowiedział kilka dowcipów niekiedy z jego siwą głową, a dalej poseł Miedziński imieniem P. O. W. i p. Krausowa imieniem Ligii Kobiet.

W końcu zabrał głos marsz. Piłsudski w trzygodzinnym przemówieniu kreślił wartość żołnierską legionistów polskich. Polska, mówił marszałek, przez 50 lat nie miała wojska, bo go mieć nie chciała, to też legionści byli nowatorami i dlatego mieli do walenia z wielkimi trudnościami. Legionistów cechowała pewna przesada i egzageracja w stosunku do otoczenia. Mowca stwierdził, że polak nieraz legiony do czynów szalonych, bo chciał dowieść światu, że Polska potrafi stworzyć teglego żołnierza. Mowca w dalszym przemówieniu przeszedł całą historię pierwszej brygady od mobilizacji w Jędrzejowie, podkreślając, że legionści polscy wyrobili sobie taką opinię u armii światowej, że najcięższe zadania dostawały się im w udziale.

W całym tem przemówieniu osoba marszałka zbyt często może wybijać się na plan pierwszy.

Nekrologia.

Razimierz Marian Rogala KOSTKIEWICZ b. legionista II brygady,

sluchacz wyższych kursów ziemiankich, zasnął w dniu 4 sierpnia b. r., w 23 roku swego życia, zaopatrzonej św. Sakramentami w Trościńcu, powiat Jaworów. — Pogrzeb dnia 7 sierpnia popołudniu w Trościńcu. — Nabożeństwo żałobne dnia następnego w Niemirowie. **Stroskana rodzina.**

Sport.

Hakoah (Wiedeń) — Pogon 2:1 (2:0).

5 sierpnia b. r.

Zawody międzynarodowe na boisku Pogoni.

Hakoah występuje w swym najsilniejszym składzie: Halpern—Trummer, Gold—Kerr, Gutmann, Słudzki—Nemes, Molner, Grünwald, Häusler, Hess.

Pogon: Metek Kuchar—Olearczyk, Ignarowicz—Schneider, Fichtel, Gulicz—Słoteczki, Batsch, W. Kuchar, Garbeń, Szabakiewicz.

Zawody te były najbardziej zaciętą walką, jaką Lwów widział w obecnym roku, bo też dwie drużyny przedstawiały ogromnie silnych i groźnych przeciwników. Z jednej strony Pogon, Mistrz Polski, który na swoim boisku uzyskiwał z łatwością zagranicznymi dobrze, na ogół wzięwszy, wyniki, z drugiej Hakoah, stojąca wprawdzie na 7 miejscu w mistrzostwie Wiednia i Austrii, lecz zato drużyna, która uzyskała w roku bieżącym takie wyniki, jak z Rapidem 1:1 z Anatoami 2:1, z H. A. S. K. 1:0, z Westham United (zawodową drużyną angielską) 1:1, toteż słusznie uchodzi za jedną z najsilniejszych drużyn austriackich, o charakterze prawdziwie bojowym, którą pobić jest ogromnie trudno. Te właśnie przyczyny były powodem, że match ten ściągnął 11.000 widzów (!) na boisko Pogoni, co jest rekordem lwowskim. Boisko Pogoni, nie obliczone na tak wielką frekwencję publiczności, z wielkim trudem pomieściło te tłumy, a około 1500 osób nie chcąc się narażać na stanie w takim ścisisku, zrezygnowało zupełnie z widoku gry i odezło, nie zakupiwszy biletów.

Sama gra stojąc na wysokim poziomie, dostarczyła widzom potężnych emocji, trzymając do ostatka w napięciu co do wyniku, który również dobrze mógł wypaść na korzyść Pogoni, która nie wykorzystała kilku szans zrobienia pewnej bramki.

Zaczyna Hakoah i przez pierwsze 5 minut posiada przewagę nad Pogonią, grającą trochę nerwowo. Po dziesięciu minutach Pogon oswaja się z sytuacją, to też gra staje się otwarta, potem następuje przewaga Pogoni, trwająca aż do końca pierwszej połowy. Hakoah ogranicza się do przebojów, z których zdobywa 2 bramki, z tego pierwsza ze spalonego; Nemes stojąc też za połową boiska na offsidzie, otrzymał piłkę, pod

ciąga pod bramkę Pogoni i strzela. M. Kuchar odbija strzał rękami, a Nemes podaje Molnarowi, który wpycha piłkę do pustej bramki w 35 min. Druga bramkę dla Hakoahu strzela Häusler w 41 min. na skutek słabego momentu u Ignarowicza. W. Kuchar ołybia głową po cencie Słoteczki z bliskiej odległości w 6 min. W 20 min. Trummer ratuje ostatnim ułamku sekundy wykopując piłkę już z linii bramkowej. Ostry strzał Garbienia w 28 min. broni Halpern robinzonadą na róg.

Po pauzie gra otwarta z chwilowymi momentami przewagi Hakoahu, która przez przekombinowywanie pod bramką i niecelność w strzałach, a wreszcie dzięki bardzo dobrej formie M. Kuchara, nie mogła uzyskać wyższego cyfrowo zwycięstwa. Natomiast Pogon uzyskuje honorową bramkę. Zaraz w 2 min. przeboj Garbienia, który „kiwa“ bajecznie backa Trammera, silnym strzałem uzyskuje honorowy punkt dla Pogoni, mimo robinzonady Halperna, który przy tej okazji odniósł kontuzję, uderzywszy się o słupek. Pogon ma jeszcze dwukrotnie możliwość zdobycia bramki, lecz raz strzał W. Kuchara pięknie paruje Halpern, drugi raz Batsch chybia do pustej bramki.

Oceniając obie drużyny, trzeba podnieść ogromną ambicję i pracowitość Pogoni i jakoś gry o wiele lepszą niż na ostatnich zawodach z WAF-em, zaś u Hakoahu uderzający brak dyscypliny i zachowania sportowego. Hakoah chwilami robiła wrażenie: handlarzy, targujących się lub krzykaczy wiecowych a nie sportowców. Specjalnie na piętnować trzeba zachowanie się Gutmana: okrzyki „Schwein“ czy też „pfui“ pod adresem przeciwników, to dobre może na boiskach węgierskich lub austriackich, ale nie u nas.

Sędzia, p. Bilor, znakomity, stanowczy i taktowny, trzymał cały czas drużyny w należytych korbach, co poczytujemy mu za wielką zasługę, że wzele du na ogromnie zaopinionie wśród graczy i publiczności. Jedynym jego błędem było to, że kilka razy wypuścił Nemesa z pozycji spalonej, z czego nie stety powstała też pierwsza bramka.

Rogów 4:2 dla Hakoahu. Pogoda ładna, tylko silny wiatr przeszkadzał w grze.

Mecz Czarni — 19 p. p. O. L. odbędzie się dzisiaj, t. j. 6 sierpnia b. r. o godz. 5 popołudniu na boisku Cyta deli.

K. J. L.

Przemysł 4 sierpnia

WAF (Wiedeń) — Polonia 4:0.

Niespodziewanie wysoka porażka drużyny przemyskiej.

Otwarcie Zjazdu z powodu tego nad programowego przemówienia przeciągnęło się do godz. 3¼, wskutek czego obiad naznaczony na godz. 1 rozpoczął się dopiero o godz. 4. Do wspólnego stołu na Targach Wschodnich zasiało około 2 tysiące osób.

W jeździe bierze udział kilka tysięcy uczestników. Z posłów przybyli na Zjazd: wicem. Moraczewski, Dąbski, Liebermann, Jaworowski, Miedziński Malinowski, Kościakowski, Häusler, Fijałkowski, Bujak, dr. Polakiewicz, Woitowicz, Arciszewski, Kurłowicz, Cieplak, Wiszniewski, Jmielewski, Głowacki i Chyb.

O godz. 6 wieczorem z placu Targów Wschodnich udał się pochód na Cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie bez żadnych przemówień marszałek położył wieniec kartkowy na grobie nieznanego żołnierza.

Wieczorem odbyło się prozyste przedstawienie w teatrze. Dla marszałka urządzone kilka miejsc na balkonie I. p. naprzeciw sceny, gdzie usta

wiono baldachim ozdobiony kwiatami. Gdy marszałek zjawił się w teatrze, u wejścia powitał go dyr. Czarnowski z sekr. Schröderem. W chwili pojawienia się marszałka na balkonie, publiczność zgotowała mu owację, orkiestra zaś wojskowa zagrała tusz. Na scenie przedstawiono „Cyda“ w tłum. Wyspiańskiego.

Sprawozdanie z teatru podaje nasz sprawozdawca na podstawie informacji osób tutejszych, gdyż komitet zjazdowy, który wczoraj dysponował teatrem, uznał za stosowne prehandlować redakcyjne fotele „Słowa Polskiego“. Wogóle sprawozdawcy dziennikarscy nie cieszyli się sympatią Komitetu, który stawiał im na każdym kroku trudności: tak, jakby nie życzył sobie ich obecności.

Cały dotychczasowy przebieg Zjazdu świadczy, że jest on tylko szeroko zakrojona owacja dla marsz. Piłsudskiego, a cały jego program nie odbiega swą formą zewnętrzną od zwyczajnych manifestacji bez głębszej treści.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 5 sierpnia.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 6 sierpnia, o g. 7:30 „Czarownica“, dramat w 4 akt. H. Wiers-Jensena. (Gościnnie występ S. Wysockiej i I. Solskiej-Grosserowej.)

Wtorek, 7 sierpnia, o g. 7:30 „Cyd“ Cerreillea w przekładzie Wyspiańskiego. (Gościnnie występ S. Wysockiej i I. Solskiej-Grosserowej.)

TEATR MALY.

Poniedziałek, 6 sierpnia, o g. 7:30 „Dwie cnoty“, kcm. w 4 akt. A. Sutre. (Gościnnie występ M. Jednowskiego. 50 proc. zniżki.)

Wtorek, 7 sierpnia, o g. 7:30 „Dwie cnoty“, komedia w 4 akt. A. Sutre. (Gościnnie występ M. Jednowskiego. 50 proc. zniżki.)

Sroda, 8 sierpnia, o g. 7:30 „Weteran“, sztuka w 3 akt. (Premiera.)

TEATR NOWOŚCI do końca sierpnia zamknięty.

Do P. T. Prenumeratorów!

Przy przeglądaniu naszych ksiąg zauważyliśmy, że P. T. Prenumeratorzy tak miejscowi, jak zamiejscowi nie uiszcili do dnia dzisiejszego prenumeraty zaległej i bieżącej. Zwracamy uwagę, że o ile do 10 b. m. nie otrzymamy wyżej wymienionych należności, zmuszeni będziemy ze względu na olbrzymie koszty rosnące z dnia na dzień naszego wydawnictwa, **wstrzymać bezwzględnie z tym terminem wysyłkę dziennika.** — **Wydawnictwo „Słowa Polskiego“.**

— W czasie wczorajszych uroczystości legionowych złodziejscy profesjonalści wcale silnie pracowali, korzystając z niecodziennej sposobności bezkarnego patrolowania po kieszoniach ludzkich. — Do „przepatrolowanych“ należy także Banazinak Stanisł. zam. Torosiewiczza 5, któremu zginił na dworcu głównym portfel z dokumentami i 75.000 mk. — Również portfel z dokumentami i 3000 mk. został wycofany Barchowi Franc. zam. Ryceńska 35.

— Krwawą awanturę w szynku Dickra przy ul. Szajmochy 1.3 wywołali Stanisław Szef, zam. Źródła 7 i Wojcich Kozłowski, zam. Krzywa 3. Przybyli mianowicie mocno już podchmieleni i zażądali od gospodarza „wody życia“. Gdy im odmówiono, wszczęli awanturę, która była prowadzona w tempie rapidalnym z równoczesnym użyciem noży, krzesel, halb — jednem słowem co było pod ręką. Epilog rozegrał się na Pogotowiu ratunkowym, które opatrzyło silnie pokrwawionych Teofila Toliszczaka, zam. Skałkowska 16 i Bernarda Silberberberga, zam. św. Anny 11 i na policji, gdzie zamknięto, również pokieraszowanych awanturników.

— W „Teatralnej“ kradzieży. W kawiarni Teatralnej skradziono Józefowi Mischlowi, zam. przy ul. Na Bogdanówce 5 srebrną papierośnicę, wartości pół miliona marek.

— Amator wina. Antoni Frawan, amieszkający przy Źródłańskiej 37, został przyłapany na kradzieży 4 flaszek wina na szkodę Adolfa Krebsa, zam. ul. Wolności.

— „Helanka“ okradziona. W willi „Helanka“ przy ul. św. Wojciecha, skradziono Kubalowej Marii bieliznę wartości 1 miliona marek.

— Wczorajsza noc była także pod znakiem silnie browarowym. W paru wypadkach musiała policja interweniować i poskramiać rozweselone humory wódczarzy i piwoszów lub też zbierać „trupcy“ po rękostach. Przenocowali więc w aresztach: Ilko Krzepnik, W. Słupka, Antoni Witkowski, zam. Sykstuska 58 i Michał Panasiak, Grólecka 75, o których protokół policyjny powiada, że rycząc wielkim głosem, chwiali się na nogach i co krok głową uderzali o ziemię.

Swój do swego

po swoje!

IERZY STRZETELSKI.

Z wycieczki do Albanji.

Siadam Don Kiszota. — Gościna u beka. — Miasteczko z kart. — Turecka gościnność i grecka izofalja. — Strażnik ze srebrnym okiem i jego młoda żona. — O import 2000 kobiet z Europy. — Ile oferują za naszą kobietę. — 17-tysięczna stolica kraju. — Czarne koszule.

Początek lutego, więc płacze niebo Albanji od rana do drugiego rana a w hotelu wilgoć. Mangan ogrzewa wprawdzie, ale kłóść się do łóżka bardzo nieprzyjemnie. Własnym ciepłem musisz suszyć pościel. Rano przynosi ci filiżaneczkę kawy po turecku, innej nie mają, więc wypatrujesz stołca, by ruszyć dalej.

Prześladasz padac na parę godzin, przyprowadzają nam prawdziwe koniki, osiodlane w kilka pątyk, służące do przewożenia ciężarów. Z pledu robią nakrycie, by przykryć rusztowane i ruszamy. Tlumacz śląda po dansku, gdyż tylko w ten sposób jeździ się tutaj, nie mogłem jednak zdecydować się pojechać w jego ślady i ucałowałem Don Kiszota.

Na 20-tym już kilometrze „koniki” stały. Późno w nocy dobieśliśmy do Selenicy, gdzie na drugi dzień dostaliśmy u Rumunów muły z takimiż siódmami i jazda dalej.

Rumuni nie są właścicielami ziemi a tylko dzierżawcami. Przed 400 laty tarczy przy prowadzili niewolników, osadzili ich tutaj. Niewolnicy zachowali strój, religię dawną, lenistwo, brudy i nędzę. Dlaczego nie wracacie do Rumunii, gdzie ziemi dużo i wielkie bogactwo?

Mieszkańcy tutaj już 400 lat i tu pomrzemy, otrzymuję odpowiedź od mego przewodnika.

Dość rosły chłop, nigdy mowyty, zapewne zawsze głodny, gdyż widziałem u niego w torbie płacek kukurudziany i drewniane pudełeczko z serem. Miało to starczyć na 2 dni marszu aż do Berat. Według umowy nie miałem go obowiązku karmić.

Muły niesły nas po błotnistej dolinie rzeki Surzicy, gdzie do dziś masa płotów z drutu kolezastego, pozostałość europejskiej wojny. Wzdłuż rzeki szedł ogień frontu włosko-austriacki. Mulca moja, silnie zwierzę, bardzo ostrożnie przekradała się wśród drutów, widać, doświadczenie jakie porobiła na pastwiskach.

Prom przeniósł nas do Austrii, tak nazwał przewodnik drugi brzeg, zaczęliśmy wspanać się w góry po ścieżkach a właściwie diabli wiedzą po czym.

Fluktem się dużo po górach, jednakowoż nawet w głąb Kaukazu było lepiej niż tu, gdyż nie siedziało się tam jak pies na płocie na czemś wciąż ruszającym się.

Wieczór zastał nas na górze Gradiszt, na skłonie której leży wioska Kljosa. Na wierzchołku leżą ruiny dawnego rzymskiego Byllis. Umieeli rzymianie budować Murzy fortecy do dziś całe, złożone z ogromnych kwadratowych kamieni. Chłopi wykopują najrozmaitsze przedmioty z ziemi i pieniądze. Memu towarzyszowi podróży dał bek miejscowy 2 stare pieniądze.

Do beka miałem list. Sam właściciel o sepię, prawdziwie albańskiej twarzy, robił wrażenie, jak gdybyśmy cofnęli się o parę setek lat. Głowa najzupelniej owąnięta, pas

szeroki otaczał biodra, na nogach z zagiętymi do góry nosami, pantofle.

Listu nie umiał odczytać i widać było u niego na twarzy, że nie zna sztuki czytania, zaprosił nas jednak bardzo gościnnie do salonu. Była to duża izba bez sufitu, z tradycyjnym kominem, mającym ujście wprost na dach. Natychmiast przyniesiono kłodę oliwkowego drzewa, a nas zaproszono, byśmy siedli na dywanach, które były wyłożone miejsce koło komina. Trudno siedzieć z podgiętymi nogami. Nie nauczyłem się tej sztuki, chociaż 20 lat spędziłem na Wschodzie.

Ogień palił nas niemal z przodu, gdy tym czasem w plecy było zimno. Gościnnie gospodarz skrzyłł osobistości papierosy, zalepił własną śliną i podawał. Cóż było robić? Natychmiast pokazały się filiżaneczki z kawą i zaczęło się dopytywanie, co my zasz? Musiałem opowiadać o Polsce.

Po wypiciu kawy, wniesiono dzban z wodą i podstawka. Wylaliśmy ręce my, natomiast gospodarz i inni obecni, nie uważali za stosowne tego zrobić. Po tej operacji zjawila się duża taca, na której była cała masa najrozmaitszych flakonów i flaszek z lekarstw.

Gospodarz postawił przed każdym z obecnych po flakone. Okazało się, że to raka — zwykła nasza słaba siwucha. Zaczęło się picie i jedzenie marynowanych oliwek z jajami.

Dopóki nie opróżniliśmy flaszek, nie podawano niczego innego.

Ze strachem myślałem, że będę śnić o cyganach.

Nareszcie flaszki były gotowe i odpowiednio nastrojone umysły, co widocznie było po podniesionych głosach i wciąż wybuchających kłótniach.

Wniesiono niautlet stołek i zaczęła się uczta.

Potrąw masa, lecz nie podano ani widelców, ani noży. Gościnnie gospodarz brał kure z talerza rwał na kawałki i sunął po stole temu, którego chciał wyróżnić.

Smacznym ten sposób wyróżniania nie jest, lecz tyle się już widziało w życiu, że nie pokazywało się żadnego wstrętu.

W czasie uczty bek, czyli bogacz do którego należało dużo ziem, zaczął synom deklamować. Stało 2 chłopaków naprzeciw i zaczęło się. Jeden krzyczał, następny drugi, widocznie było, że się kłóca.

Tłumacz opowiadał mi treść: albańczyk zarzuca Turkowi, że go dusił cały czas, chociaż byli tego samego wyznania, że nie dopuszczał do otwarcia albańskich szkół, za list napisany po albańsku wysadzał go więzienia i t. d.

Chwilami zdawało się, że chłopcy pobiją się. Twarze słuchaczy były pełne entuzjazmu i zaowolena estetycznego. Kiedy pochwalili deklamacje, bek zaczął jeszcze raz powtórzyć deklamację. Zachwyconie nie schodziło z twarzy albańczyków, ja jednakże bałem się pochwalić raz jeszcze.

Po przedśnięciu przez góry Smal, spuściliśmy się do Betatu, leżącego nad rzeką Osum.

Miasteczko wygląda jakby było zbudowane z kart, gdyż wznosi się amfiteatralnie na spóźnie góry w ten sposób że fundament jednego tworzy jakby sufit drugiego.

Albańczycy podmiatają obecnie ulice miasta. Wygląd Berat u schludny, tylko kramiki i oryginalnie odziana ludność przypominają, że tutaj jeszcze niedawno było panowanie Turcji.

Fez należy do narodowych ubrań głowy, kolor jego jednak jest czarny lub biały. — Chłopi ubrani w krótkie spencerki wykonane własnego wyrobu. Z pleców spływają niemal do pasa frendzle czarne, a rękawami po 3 duże czarne pompomy, szerokie pasy kolorowe, obcisłe spodnie i zagięte nosami do góry z pomponami ciżmy, składają się na bardzo oryginalne ubranie. Za pasami nie widać broni, gdyż bez pozwolenia takowej nie wolno nosić.

Przenocowawszy w Beracie, ruszyliśmy inną drogą przez góry, by wrócić do punktu wyjścia. Muzułmanie przyjmowali nas wszędzie bardzo gościnnie. Gdyśmy za-tuzymywał się chociażby tylko dlatego, by rozpytać się o drogę, w tej chwili wynoszono czarną kawę. Czasem gospodarz był tak biedny, że nie miał cukru, jednakowoż musiał wykazać, że jest gościnnie. W greckich wsiach nie puszczono nas na drogę i dopiero po awanturach dawano nam dach nad głowę, gdy przypadkowo noc nas zaskoczyła w takiej wsi. W ogólności chrześcijaństwo nie odznacza się gościnnością, gdy tymczasem starsze pokolenie muzulmańskie gdyśmy wchodzili w dom, brali nas w objęcia i widać było prawdziwą radość z naszych odwiedzin.

Wreszcie po 10-dniowym tłuczeniu się po górach, znówu spotkał nas strażnik w Selenicy. Ciekawy typ dawnej Albanji. — Sępla twarz o jasnym tylko oku, na drugim srebrna klapka, trzymająca się głowy przy pomocy tasemeczki, ani jednego zęta, przez plecy karabin, u boku rewolwer i pasy z patronami, żywo przypominał z przeszłości albańskiej niedawne obrazki.

Za dawnych dobrych czasów był bandytą. Podkupiony podstrzelił jakiegoś beja. Przesiedział się kilkanaście lat we włoskim więzieniu, gdzie skorbut zjadł mu zęby. W czasie odwrotu Włochów nagrał masę cennych rzeczy. — Poczawszy pieniądze w kieszce, przypomniał sobie, że ma serce. Za 3000 lirów kupił młodzieńca żonę, sprawił huczne wesele za 1500 lirów, a teraz pilnuje nietyko wsi, lecz i żony.

Biedaczka pragnie miłości w raniach młodszych, których właściciele miałby zęby i dwoje ocz, więc wciąż udaje chorą. We wsi jest lekarz w postaci młodego muły, który żąda, ażeby strażnik pozostawił go z żoną sam na sam, inaczej nie może wyleczyć choroby. Strażnik nie zgadza się, pragnie być przy zakłaniach. Wobec niemożności zgodzenia się tych 2 mężów, kobieta choruje. Przypuszczam, że nie można jej się dziwić, gdy się ma 56-letniego męża o takim wyglądzie.

W ogólności sprawa kobieca w Albanji przedstawia się bardzo smutno.

Red temu panował tam gryp i masa młodych niewiast opuściło domowe ogniska. Młodzi albańczycy dopytywali się czy nie możnaby ze 2000 kobiet sprowadzić dla nich z Europy. Za naszą kobietę dawaliby po 5000 i więcej, gdyż umieją pracować, gdy ich kobieta jest tylko malowana lalka. Dobrze, jeżeli umie jeszcze gotować jako tako. Reszta wszystka spoczywa na barłach machyżyzm.

Zwiedzivszy Walonę i Durazzo, dobrym gościncem, zbudowanym jeszcze przez okupantów, udałem się do stolicy Tirany. Do-wiódz mię tam automobil, pozostałość, jak wszystko, co ma tylko wygląd europejski, po okupantach.

Miasteczko typowe wschodnie, mające 17 tysięcy ludności, leży w dolinie, otoczonej wysokimi górami. Tutaj siedziba parla-

mentu i władz a więc ulice podniata się codzień, wojskowa muzyka gra przed kosszarami dla uweselenia spacerującej publiczności — zupełna stolca.

Na bazarze masa kawiarni z dźwięką usługą, również pozostałość wojny. Tam rozpięrają się oficerowie i 2 generałów, zbierają się członkowie parlamentu w ogólności życia wielkomejskie.

Gdy jednakże odczujesz na parę kroków od rynku, wchodzisz w ulicę, na które nie wychodzi ani jedno okno. Otoczona taka ulica z obu stron wysokim murem z czerwonej, niepalonej cegły i tylko bramy szczelnie zamknięte mówią Ci, że mijasz nowe ognisko codzienne albańczyka, obójne jakiego on wyznania. Kobiety na ulicach odsłonięte, są przeważnie żonami inżynierów austriackich, włoskami albo też przyjeźdniami z zagranicy, ażeby zdobyć złoto, którego i tak niewiele w kieszeni miejscowej młodzieży.

Szanująca się albanka nie wychodzi nigdy sama na ulicę a jeżeli już zmusza ją do tego konieczność, ubiera się w czarna mezgrabną sukienkę, narzuca także zasłonę na twarz, parasolkę do ręki i bardzo niezgrabnie kuszyka w pantofelkach na wysokich obcasach. Dla Albanji źródło mody znajduje się w Turcji.

W mieście niema ani jednego ładnego domu, wszystko zbudowane w stylu koszarowym, przeważnie z niepalonej cegły, oprócz dwu meczetów, ściany zewnętrzne których pokryte ładnymi freskami. Na bocznej ulicy jest i cerkiewka. Widziałem też księży albańskich z wasami, lecz kościola nie widziałem. Rząd albański, ażeby doprowadzić do zgody fanatyków rozmaitych wyznań, nazmaczył komitet wyznaniowy, do którego wchodzi przedstawiciele duchownych wszystkich religii a oprócz tego 4 prywatne osoby. W ten sposób dopiął tego, że kłóca się w górze, ale walka nie przenosi się na ulicę.

W ogólności z kim z albańczyków nierozmawiałem, każdy robi wrażenie, że jest tu gospodarzem, że wszystko jest jego.

Zrobiłem jeszcze parę kilkudniowych wycieczek w najrozmaitsze strony kraju, w którym niema ani jednej linii kolejowej, gdzie drogi są poniszczone, gdyż niema sposobu utrzymać ich w należytych stanie, gdzie wóz i to dawny wojskowy austriacki lub włoski, jest nadzwyczajną rzadkością, gdzie cały transport odbywa się na mułach, kraj kukurudzy, oliwek i tytoniu. Być może, że z czasem usiłowana młodych patriotów doprowadzą do tego, że szkoły naucza lućność w dołnach ście ryż i bawełnę, robić wszystko w kraju i w ten sposób podnosi dobrobyt. Albańczyk jest inteligentny, sprytny, lubi podró-zować, więc ma wszelkie dane, ażeby to co widzi w Ameryce, Włoszech, czy też Austrii, spożytkować na miejscu.

Wsiadam w Bari do pociągu. Czarne koszule kontrolnia biletu, pilnują by nikt nie okradł pasażerów, by był porządek w wagonie. Dzięki im otrzymałem miejsce, na które nie chciałem wpuścić jakiś angiłik. Osobistość przekonałem się, że poczucie patriotyzmu i chęć ocalenia kraju w ciągu 2 lat może zrobić cuda. Jestem pewny, że dziś ci bęgnący włoskim krokiem wojskowym bersalierzy, których widziałem na ulicach Neapolu, tymże krokiem pójdą na okręty, które ich wysadzą w Albanji, czy w Trypolis.

OGŁOSZENIA.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Cement portlandzki pierwszorzędnej jakości tylko wagonowo, dostawa natychmiastowa 4435 „PILOT”, Lwów, Batorego 4.

DO MŁOCARN najtańsza siła popędowa to ropne motory przewożne „Perkun” od 6 do 30 HP. Oferty, świadectwa, do odne spłaty oraz pasy, cement, maszyny młyńskie 4546 poleca „PILOT” Lwów, Batorego 4.

Gaza szwajcarska pierwszorzędnej jakości, pasy, gurt, wałce, kamienie kaspry transmisje ceny konkurencyjne. „PILOT”, Lwów Batorego 4. 4071

PRACĘ NAILEPIJ za wszelkie antyki Jaroszewski, Romanowicza 9. 4678

MIESZKANIA.

POSZUKUJE samodzielnej administracji majątku ziemskiego, wykształcenie fachowe, wyższa szkoła rolnicza wieloletnia praktyka, Polak. Zgłoszenia Administr. Rolnika Lwów Chorążczyzny 29 DYREKTOR DOBR 1314. 4550

POKOJU z osobnym wejściem ewentualnie z kuchnią, poszukuje małżeństwo inteligentne, katolickie, bezdzietne — Odstępne według umowy. Zgłoszenia: Magazyn miod Szeliga, Hotel George’a, od ulicy Sienkiewicza. 4691

POSZUKIWANE 2 lub 1 duży pokój z kuchnią nieumeblowane za odstępnem. Pod „Pokój” do Adm. Słowa P. 4646

TOMASYNE

SUPERROSEAT mineralny i kostny, SOLE POTASOWE i KALNIT krajowy SOLE POTASOWE strassburckie 20, 22, 30, 32, 40 i 42 procentowe, NAWOZY AZOTOWE 4490 wszystko z gwarancją awaryjności i rychła dostawa.

JÓZEF KARACH, Lwów Kościuszki 18.

RÓŻNE DONIESIENIA.

W NOTARJACIE lwowskim wołna posada dla młodszego kandydata. Zgłoszenia pod „Praktyka” do Administracji Słowa Polskiego. 4686

Swój do swego po swoje!



Pod tym znakiem zawsze rozumiej „Gazetę Gdańską” Stadtgebiet 12.

OGŁOSZENIE.

Franciszek Szumyło i Edward Białkowski maszyniści kolejowi we Lwowie, oraz Franciszek Nantański restaurator w Lewandówce ad Lwów, zostali tu. prawomocnym wyrokiem z dnia 24 marca 1923 Vr. 3093/19 za handel łańcuchowy cukrem na karę ścisłego aresztu po 5 tygodni.

Sąd okręgowy karny we Lwowie, O. VI. J. dnia 21 maja 1923 r.

4714